

# OBRAZKI Z PODRÓŻY autorstwa Elżbiety Wąsik



SERBIA



SŁOWACJA



CHORWACJA



WĘGRY



RUMUNIA



BULGARIA

## WIADOMOŚĆ

W altanie siedzieli ludzie i cicho rozmawiali.  
Obok przelatowała ważka  
i ze skrawków ich wypowiedzi  
szybko zrozumiała, że coś planowali:  
słońce i upał, morze i plaża...

– Nie, no nie wierzę, przecież taka okazja  
raz w życiu się zdarza!

Uwielbiała wodę,  
ale nad rzeką całe życie spędziła  
i dlatego podróż nad morze tak ją ucieszyła.

Szybko zawróciła, by tą radosną wiadomością  
podzielić się ze swoją ukochaną siostrą.  
Tym samym nie usłyszała dalszego ciągu rozmowy  
i się nie dowiedziała,  
że przyjdzie jej poznać świat zupełnie nowy,  
całkowicie nieznaną,  
mianowicie czekała ją podróż na BAŁKANY.



## SŁOWACKIE GÓRY

Skryta pod kapeluszem ważka poczuła mdłości.

– Jejku, co on robi? Czyżby się aż tak złościł?

Turlała się to w prawo, to w lewo,  
wyjrzała spod ronda,

a tu z jednej strony drzewo,

z drugiej strony drzewo.

Chciała odzyskać równowagę,

próbowała oddychać głęboko,

lecz w tym momencie kapelusz podskoczył...

– O Boże! Jak wysoko! – krzyknęła,  
widząc przez szybę samochodu  
wysokie szczyty porośnięte lasami,  
a w dolinach ciche siola. –

Ja chciałam nad morze, a tu góry dokoła.

Na to rzekł jej kierowca:

– Jedyne wytrwałością pokonasz znużenie  
i spełnisz swoje niezwykle marzenie.



## SPOTKANIE Z WĘGIERSKIM KOSEM



Przez wiele godzin ważka leżała pod kapeluszem  
i czuła, że już nie wytrzyma,  
gdy wreszcie samochód się zatrzymał.  
Próbowwała wyprostować skrzydełka,  
a, niestety, była to trudność wielka,  
więc powolutku wyczołgała się spod kapelusza  
i tak została, nie mogąc się ruszać.

– To już koniec! – jej oczy zaszyły mgłą.

Gdy ponownie je otworzyła,

poczuła ludzką dłoń, która na trawie ją położyła.

– Skąd ty się tu wzięłaś? – usłyszała nad sobą czyjś głos.

Spojrzała w górę, a tam na gałęzi siedział kos.

– Wody! – wycharczała.

– Zaraz ci przyniosę, poczekaj, mała.





W pobliżu było poidetko, więc wrócił szybko.

Wążka rozwarła swe szczęki.

Z kosowego dzioba spadło kilka kropel  
i wnet skończyły się jej męki.

– Dziękuję! - i zaczęła sprawdzać swoje skrzydełka,  
które wcześniej wyblakły i zmatowiały,  
teraz jednak odzyskały swój blask  
i ciemnoniebieskie się stały. -

Żadna ze mnie mała, wołają na mnie Strzała,  
bo szybko latam - 40 km na godzinę...

– Fiu, fiu! - zagwizdał kos - w tyle to i ja  
swych skrzydeł nie rozwinę.

Skąd jesteś i dokąd się wybrałeś?

– Jadę z Polski nad wielkie morze,  
ale nie wiedziałem, że to tak daleko.  
Zobaczyłem góry i byłem na rzeką...

– Prawdziwy podróżnik z ciebie, widziałeś już wiele,  
lecz przed tobą wciąż długa droga.

Szkoda,

myślałem, że się zaprzyjaźnimy.

– Niestety, ale może jeszcze kiedyś się zobaczymy  
i może to ja ci wówczas pomogę.

Bywaj zdrów, ruszam w dalszą drogę.

## MIESZKAŃCY RUMUŃSKICH GÓR

Przemierzając górski szlak,  
wędrowcy zatrzymali się na tarasie widokowym,  
by podziwiać pejzaż  
i robić zdjęcia szczytom zielono-łowym.



Świtezianka natychmiast okazję wykorzystała  
i skrzydełka rozprostowała.

Rozejrzała się dookoła i na górskim stoku  
zobaczyła pasące się krowy.

- O, tuziemcy! - i pofrunęła do nich zawsze chętna do rozmowy. -  
Witajcie! Jak wam się tu żyje?
- Spokojnie - odparła jedna, przeżuwając źdźbła trawy. -  
Rośnie tutaj dużo strawy.

Zapadła cisza, więc ważka, widząc w pobliżu owce, rzekła:

- Żegnajcie, nie będę wam przeszkadzała,  
przeżuwajcie dalej - i odleciała.
- Dzień dobry. Jak się macie? - grzecznie się przywitała.
- Dobrze - odparła owca, przeżuwając źdźbła trawy. -
- Rośnie tutaj dużo strawy - i nie mając  
nic do powiedzenia, powróciła do jedzenia.

Ważka nieco zmarkotniała.

- Żegnajcie, nie będę wam przeszkadzała,  
przeżywajcie dalej - i odfrunęła niezadowolona,  
po czym stwierdziła wyraźnie zawiedziona: -  
Każdemu się zdaje,  
że w odległym kraju życie piękne takie,  
a potem dostrzega, że krowy i owce wszędzie są jednakie.



## NA ZAMKU DRAKULI



Na szczycie wysokiej góry  
wznosił się zamek sławnego Drakuli.  
Dotarcie do niego zajmowało więcej niż godzinę,  
bo droga wiodła przez leśną gęstwinę.



Rzekł więc człowiek do ważki:

– Strzało, szybciej będzie, gdy polecisz tam sam,  
później wszystko opowiesz nam.

Ważka poleciała...

Czas upływał, a ona nie wracała.



Wreszcie pojawiła się zziębiona i nie była sama.

– Co się stało? – zapytał człowiek zaniepokojony.

– Poczekaj – wysapał Strzała – ale mi serce wali,  
jeszcze jestem przerażony.

Gdyby nie ten szlachetny świerszcz,

zginąłbym niechybnie,

z każdej strony groziła się śmierć.

– Czyżbyś spotkał samego Drakulę?

– Prawie, napadły mnie zbóje strzegący Drakulowej siedziby

– właściwie są tam same ruiny,

bo tylko tyle zostało po twierdzy tej włoskiej rodziny.

Już w bramie zaatakowały mnie komary tak ogromne,

że byłoby po mnie,

gdyby nie świerszcze przybyłe z odsieczą.

Spojrzał z wdzięcznością na swego wybawiciela.

– Chociaż nie są to gościnne progi,

będę cię pamiętał, mój drogi,

bo dzięki tobie nauczyłem się tego,

że nawet w nieprzyjaznym miejscu

można doświadczyć też czegoś dobrego.



## NAD MORZEM CZARNYM

Wreszcie po wielu dniach podróży góry zostały w tyle.

Świtezianka wysunęła się spod kapelusza na chwilę

i ujrzała rozciągający się aż po horyzont błękit

- w słońcu się mienił

i falował, jakby tańczył, ruszając biodrami swemi.

- O mój Boże! - zachwyciła się ważka -

To tak wygląda morze?!

Po chwili już szybowiała,

a orzeźwiająca bryza lekko jej skrzydła muskała.



Nagle na niebie się zagęściło,  
wokół wiele mew się pojawiło.  
Były wielkie i strasznie głośne.  
Wnet usłyszała donośne chra chra,  
któremu zaraz odpowiedziało  
budzące niepokój kha kha kha.

- Przepraszam - świtezianka próbowała przebić się przez ten krzyk, ale odpart jej chrapliwy chryk.
- Witam, szanowne panie, przyjechałem podziwiać wasze morze, więc pozwólcie mi spojrzeć na nie.

Mewy wybuchnęły śmiechem

- tech tech tech rozniosło się szerokim echem.
- Zupełnie nic nie rozumiem - westchnęła ważka smętnie.
- Eee eee eee - mewy odpowiedziały jej wyraźnie niechętnie i dodały:
  - uła uła uła, oł oł oł, aje aje -nie wspominała ci mama, że znajomość obcych języków zawsze się przydaje?!



## SPEŁNIONE MARZENIA

Największe marzenie ważki wreszcie się spełniło,  
zobaczyła morze, które w słońcu lśniło,  
i mogłaby tam zostać, gdyby nie mewy,  
ich jazgot był zbyt dokuczliwy,  
a poza tym duch podróżnika wciąż był w niej żywy,  
więc pożegnała morze i znów dotarła w góry,  
gdzie zdobywała szczyty i podziwiała uroki natury.

